Nr. 63 Kraków, czwartek 15 marca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 14 marca.

Urzędowo donoszą 14 marca:

Wschodni teren wojny: Podane przedsięwzięcia wojsk szturmowych w obszarze Brzeżan, wydały pełny sukces. Po gruntownem zniszczeniu nieprzyjacielskich pozycyj bojowych, wzięto dwu oficerów, 256 żołnierzy i kilka karabinów maszynowych, oraz minierek.

Nasi lotnicy obrzucili przy odpieraniu ataków nieprzyjacielskich samolotów bojowych bombami dworzec w Radziwiłłowie.

Włoski teren wojny: Czynność bojowa była wczoraj na ogół słabą. W Goryckiem obrzucili nasi lotnicy bombami nieprzyjacielski obóz koło Lucinico.

Południowo wschodni teren wojny: W wschodnio-albańskim obszarze jezior walka trwa dalej. Francuzi atakowali kilkakrotnie bezskutecznie nasze pozycye między jeziorami Ochrida i Prespa.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komisya polityczna Koła polskiego.

We wtorek odbyło się w Wiedniu posiedzenie komisyi politycznej. Trwało ono cały dzień. Prezes Biliński złożył sprawozdanie ze stanu sprawy polskiej w Królestwie i Galicyi, z audyencyi swej u cesarza i u ministra spraw zagranicznych Czernina. W dyskusyi zabierali głos pp. Śliwiński, Daszyński, Tarnowski, Moraczewski, Długosz, Lubomirski, dr Marek, Średniawski. — Znalazła stwierdzenie zgodna opinia wszystkich obecnych, że akt z 5 listopada, którym państwo polskie zostało wskrzeszonem, jest w dobie obecnej zdobyczą narodową i że należy występować przeciwko niedocenianiu doniosłości tego aktu dla sprawy polskiej. W sprawie wyodrębnienia Galicyi należy żądać zupełnej autonomii politycznej, gospodarczej i finansowej dla kraju. Sprawę stosunku do Poznańskiego poruszył poseł Marek, wskazując na konieczność porozumienia się wszystkich dzielnic Polski i apelując do prezesa, aby dla takiego porozumienia się drogę przygotował.

P r e z y d y u m K o ł a P o l s k i e g o zjawiło się u prez. min. Clam-Martinica w poniedziałek 12 b. m. na konferencyę. Dotyczyła ona spraw politycznych i gospodarczych. Dalsza konferencya z rządem w sprawach gospodarczych nastąpi 19 b. m. — później odbyć się ma konferencya w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Krajowa komisya kuchni wojennych.

We środę 14 b. m. odbyło się w Namiestnictwie w Krakowie pierwsze posiedzenie powołanej do życia przez ministerstwo dla wyżywienia komisyi krajowej dla kuchni wojennych. Zagaił obrady prof. Julian Nowak, a obradom przewodniczył radca nam. Barański. — W skład komisyi wchodzą: dr Rafał Landau, radca mag. Sikorski, poseł Zieleniewski, wiceprezydent Lwowa dr Schneider, radca Mitasiński, poseł dr Marek, oraz panie Rychłowska i Shadivy. Komisya ta zostanie jeszcze powiększoną. Przeprowadzono szczegółową dyskusyę nad zakresem działania komisyi.

Poczem po dyskusyi przyjęto jednomyślnie wnioski i zasady postawione przez posła dr Marka i postanowiono przesłać je władzom centralnym do wiadomości.

Wnioski te są:

1) zaprasza się do krajowej komisyi dla kuchni ludowych reprezentacyę 30 miast galicyjskich;

2) typem kuchni wojennej ma być tzw. publiczna kuchnia ludowa, przez zarządy miast do życia powołana i administrowana;

3) obok kuchni wojennych dla ludności średnio zamożnej (drobni urzędnicy i t. d.) mają być utworzone kuchnie ludowe dla najuboższej ludności (rodziny żołnierzy i t. d.);

4) wzywa się rząd o dostarczenie wydatnej subwencyi dla kuchni ludowych i o zapewnienie, że potrzebne do wyżywienia ludowego artykuły żywności będą komisyi na czas przydzielone.

Postanowiono zwołać następne posiedzenie z przedstawicielami miast galicyjskich i na niem omówić szczegółowy plan pracy w całym kraju.

Milukow za odrębnym pokojem?

Milukow, który był dotąd jednym z głównych przywódców partyi wojennej w Rosyi, wygłosił — jak donosi „Taegliche Rundschau“ — mowę, w której ku ogólnemu zdziwieniu zbliżył się do tych, którzy domagają się, **aby Rosya zawarła odrębny pokój.**

Rosya — oświadczył Milukow — od początku wzięła na siebie największy ciężar wojny. Sojusznicy jej nie dotrzymali swoich zobowiązań. Rosya nie powinna przeto stosować się do traktatu londyńskiego i powinna postępować samodzielnie.

Jeszcze o rozruchach w Petersburgu.

Brak mąki i chleba.—Tłumy głodnych. Krwawe starcia. — Strejki robotników. — Z debat dumskich. — Rewolucyjny charakter rozruchów.

O ostatnich rozruchach donoszą pisma petersburskie: Petersburskie piekarnie, które już w ostatnich czasach mogły być tylko przez trzy godziny dziennie otwarte, w poniedziałek ubiegłego tygodnia były po raz pierwszy od początku wojny zupełnie **zamknięte** tak, że w całym Petersburgu nie można było dostać ani funta chleba Na zapytania wzburzonej ludności piekarze odpowiedzieli, że z powodu braku mąki piekarnie zostać mogą i nadal zamknięte.

Wieczorem w p o n i e d z i a ł e k wszczęły się pierwsze rozruchy. Na „Placu Siennym“ jak i w fabrycznych dzielnicach za rogatką Narwską zgromadziły się tysiące mężczyzn i kobiet. Konna policya, rozpraszając tłum białą bronią, częścią zabiła, częścią poraniła koło **20 osób.**

Wczesnym porankiem we w t o r e k zebrał się przed wielkimi składami mąki klasztoru Aleksandra Newskiego i przed składem intendantury na ulicy Szpalernej wielki tłum, który koło 8 godziny wzrósł do wielu tysięcy. — Tłum **usiłował wedrzeć się do składu,** wówczas na czele kozaków, żandarmów i szwadronów kawaleryi zjawił się prezydent policyi Balck i generał v. Halle. Po dwukrotnem bezskutecznem ostrzeżeniu **dano salwę, z tłumu odpowiedziano również strzałami,** a w kilka minut potem byli już po obu stronach zabici i ranni, których liczbę ustalono o tyle, że do samych tylko trupiarni i sal szpitala Piotropawłowskiego i Maryańskiego do dziesiątej godziny rano dowieziono około **40 zabitych i 129 zranionych.** Po południu zostały **zdemolowane wielkie fabryki chleba** Filipowa, Issakowa i Robinsona. Wieczorem rozeszła się wiadomość, że ogół robotników z fabryk Lessnera, Putiłowa i innych zaprzestanie pracy, jeśli związki spożywcze nie wydadzą natychmiast chleba. Petersburskie piekarnie wojskowe piekły wobec tego przez całą noc chleb z własnych zapasów, który potajemnie we środę rozdzielono między robotnicze związki spożywcze. We środę wypieczono także nieco chleba dla publiczności, ale piekarnie po kilku minutach musiano zamknąć, bo chleb przeważnie bez zapłaty rabowano.

Jak podaje „Lok-Anz.“ do Szwecyi przybywają teraz pierwsi podróżni z Rosyi, którzy przeżyli straszne dni zaburzeń w Petersburgu. — Opisują oni ustawiczne wzrastanie wzburzenia mas, co możnaby uważać już prawie za dawną rewolucyę. Przyczyny wcale nie są tylko objawami drożyzny, chodzi tu o polityczne rozruchy, które kierują się zwłaszcza przeciw wojnie. — Policya stara się zwrócić wzburzenie ludu przeciw sklepom z chlebem i mięsem i sama wywołuje plądrowanie sklepów ze środkami żywności.

Na posiedzeniu niedzielnem Dumy omawiano obecny kryzys żywnościowy. Posłowie ze wsi krytykowali ustanowienie cen maksymalnych na zboże, poseł G o r o b i ł o w oświadczył, że rolnicy uprawiają tylko małe kawałki pola, których zbiór wystarcza im na wyżywienie siebie i familii. Inni posłowie zaznaczali, że wobec niskiej ceny maksymalnej rolnicy rosyjscy będą woleli zająć się inną pracą niż uprawianiem ziemi.

Kryzys zbożowy łączy się z kryzysem **węglowym.** Petersburg i Moskwa były w ostatnim tygodniu bez węgla.

„Groźna“ mina Chin czyli szukanie ratunku w fałdach koalicyi.

Na ekranie polityki koalicyjnej postarano się o efekt „cieniów chińskich“. Parlament chiński — wedle doniesienia biura Reutera — większością głosów pochwalił zerwanie stosunków z Niemcami.

Co skłoniło akurat Chiny do takiego „srogiego giestu“, gdy nie cierpią one dotąd zgoła od niemieckiej walki podwodnej? Przytaczano, iż koalicya w poszukiwaniu państw, oburzonych bezwzględnie na Niemcy, chwytała je na wędkę ustępstw finansowych n. p. w kwestyi kontrybucyi za ruch bokserski i wydatki, które poniosła była Europa dla jego stłumienia.

Można jednak przypuszczać, że nie tylko takie czy inne ustępstwo finansowe skłoniło Chiny do tego, ażeby stać się owem, dotąd jedynem państwem neutralnem, które zdecydowało się wzorem Stanów na „ostrzu miecza“ postawić sprawę łodzi podwodn. Wyrażeniem „na ostrzu miecza“, rzecz jasna, przerażać się tu nie trzeba. Miecz chiński musiałby być nietylko nie-papierowym, ale i tak długim, jak rozłożystym jest od wschodu do zachodu olbrzymi ląd Azyi — wraz z jej „przedpolem“ — Rosyą, aby mógł w Niemcy ugodzić.

Chinom musiało chodzić o to, ażeby wzbudzić ku sobie bliższe zainteresowanie koalicyi, a zwłaszcza zmierzających w tęż samą stronę Stanów Zjednoczonych, celem zmniejszenia nacisku japońskiego.

Dotąd, choć zapewne z uczuciem niezadowolenia, musiała koalicya dość biernie spoglądać na to, że aliantka Japonia całą politykę chińską w pacht niemal wyłączny bierze; wśród trosk swoich nie mogła bowiem hamować „przyjacielsko“ — zbyt zachłannych instynktów japońskich; nie mogła w tym duchu zaciążyć nad wypadkami w owej sinej dali, hen u wód Oceanu Spokojnego.

Gospodarka Japonii w Chinach drażniła i Stany Zjednoczone, tembardziej, że układ sił nad Oceanem Spokojnym, to kwestya dla nich nader żywotna.

Ale Japończycy wygrywali wobec Stanów swój „atut“ należenia do koalicyi, podczas, gdy Stany — legitymacyi koalicyjnej nie posiadały, a natomiast przez cichą przyjaźń dla Anglii musiały unikać pozorów szukania ostrej zwady właśnie z azyatyckim sprzymierzeńcem koalicyi... Przytem Stany Zjednoczone żyły w atmosferze mniejszej gotowości zbrojnej niżli Japonia; więc w sumie nie mogły zbytnio odstraszać Japończyków od ich... mało-ceremonialnych zakusów chińskich.

Dziś Stany Zjednoczone wchodzą jawnie w orbitę polityki koalicyjnej i zmierzają do wzmocnienia swojej siły zbrojnej; Chiny też nastrajają się koalicyjnie...

Zmienia się układ: państwo chińskie staje się oficyalnie „sympatykiem" koalicyi; pod hasłem wojny z Niemcami porusza się polityka Stanów. Następuje pewne wyrównanie się szans (wobec forum koalicyjnego) owych trzech państw, których Ocean Spokojny nie ukołysał był do spokojnego spoglądania na siebie.

Najważniejszem może się to, powtarzamy, okazać dla Chin, które znalazły się były „w zapomnieniu", a które lepiej wychodziły przy posiadaniu licznych, a wzajem zazdrosnych protektorów, niż przy monopolu niemal Japonii.

Ale równocześnie musi to wywołać skurcz niezadowolenia w Japonii, która dla odwracania uwagi Stanów podobno podsycała ruchawki meksykańskie, skierowane przeciw pogranicznym terytoryum Stanów.

Potwierdzeniem tego przypuszczenia byłby właśnie ów podyktowany przewidywaniem zatargu ze Stanami pomysł dyplomacyi niemieckiej szukania via Meksyk kontaktu z Japonią.

Zdobycie Bagdadu przez Anglików.

Wojskowe urzędowe sprawozdanie angielskie z Mezopotamii donosi:

Wyparliśmy Turków w sobotę 3 mile na zachód i południowy-zachód od Bagdadu i w niedzielę rano zajęliśmy Bagdad.

* * *

Obok Egiptu najdawniejszą siedzibą cywilizacyi ludzkiej była Mezopotamia, tzn. „międzyrzecze", kraj między dwiema wielkiemi rzekami Eufratem i Tygrysem, nad którémi według słów biblii niegdyś leżał raj. Naturalny ośrodek Mezopotamii zaś leży tam, gdzie kraina ta niby klepsydra się zwęża, bo Eufrat i Tygrys zbliżają się do siebie na 35 km. Ponieważ Mezopotamia w naturalnym swym stanie jest spiekłym stepem bez deszczów, więc podstawą rolnictwa i stosunkowo wysokiej kultury, jaka tu istniała już w czwartem tysiącleciu przed Chrystusem, była odprowadzona od obu rzek sieć kanałów, która, roznosząc wodę rzeczną szeroko po równinie, zastępowała brakującą deszczówkę i umożliwiała uprawę pól i ogrodów. To dobroczynne działanie rzek na kraj cierpiący od posuchy oczywista zaś potęgowało się tam, gdzie obie rzeki płynęły blisko siebie. To też tę właśnie krainę już pięć tysięcy lat temu nazywano „Gan-Eden", tzn. „krainą ogrodów"; na przestrzeni zaledwie 80 km. znajdują się tam obok siebie ruiny kilku wielkich stolic z różnych okresów historyi. Na południe w gruzach leży Babilon (właściwie Bab-Ilu, tzn. „brama boża"), którego królowie już w 23 stuleciu przed Chrystusem całą Mezopotamią dolną aż po morze władali; o jakie 60 km. dalej na północ sterczą zwaliska Seleucyi, którą jako stolicę swego syryjskiego królestwa pod koniec czwartego stulecia przed Chrystusem założył Seleukos, jeden z dowódców wojsk Aleksandra Wielkiego; naprzeciw Seleucyi na wschodnim brzegu Tygrysu znajdują się szczątki Ktezyfonu, od III do VIII wieku po nar. Chr. stolicy królów perskich z potężnej dynastyi Sassanidów, tak groźnej dla upadających Rzymian. A jeszcze 20 km. dalej na północ leży Bagdad.

Istnienie Bagdadu sięga zamierzchłej starożytności; był on ważnem miastem już w 15. stuleciu przed Chrystusem. Imię Bagdadu już zapisywali Babilończycy klinowem pismem na swych tabliczkach glinianych, gdy jeszcze Rzymu na świecie nie było, a przodkowie Greków jeszcze pisać nie umieli. Ale różne były koleje Mezopotamii; wrogie najazdy nieraz burzyły miasta. I Bagdad spustoszał i trwał już tylko jako podupadła mieścina, gdy wreszcie w 763 r. po nar. Chrystusa świetnie go odnowił arabski kalif Almanzor, czyniąc go swoją stolicą. Do budowy pałaców Bagdadu użyto cegieł ze zwalisk zburzonego przez Arabów Ktezyfonu. Bagdad stał się jedną z najwspanialszych stolic świata, ośrodkiem sztuki i nauki, siedzibą sławnego uniwersytetu arabskiego. Ale w 1258 r. zdobyły i zburzyły go hordy mongolskie.

Dzicz mongolska, w przeciwieństwie do wszystkich dawniejszych zdobywców, zaniedbała kanały nawadniające i kwitnąca Mezopotamia stała się pustkowiem. I Bagdad, w następnych stuleciach kolejno zdobywany przez hordy Timura, przez Seldżuków, przez Turków, przez Persów i znowu przez Turków, nigdy już nie odzyskał dawnego blasku. Około 1880 r. krociowe niegdyś miasto miało tylko 67.000 mieszkańców.

Ale wyjątkowo korzystne położenie jego w punkcie krzyżowania się dróg karawanowych dało Bagdadowi nietylko możność przetrwania, ale i możliwość odrodzenia. W okresie kolei żelaznych odrazu zwrócono uwagę na ten ważny punkt. Koleje, przez Bank niemiecki budowane w Małej Azyi tureckiej, za przyszły punkt końcowy mają Bagdad, który znowu ma zostać połączonym z tym czy owym portem nad zatoką perską. Byłaby to nowa, niezależna od kanału, Sueskiego droga do Indyi.

Z drugiej strony znowu Bagdad, mający obecnie z przedmieściami około 150.000 mieszkańców, i dla Anglików stał się przedmiotem gorącego pożądania, jako punkt węzłowy na drodze z Indyi do Egiptu.

Zaostrzenie walk łodziami podwodnemi.

W oczekiwaniu wybuchu wojny niemiecko-amerykańskiej.

Wiadomości z Ameryki, jakie otrzymano w Amsterdamie, są zgodne co do tego, że w Stanach żadna z odpowiedzialnych osobistości nie wierzy, aby wojny można uniknąć. Bliskością wybuchu wojny tłómaczą także wezwanie ministra marynarki, skierowane do wszystkich dzienników, aby nie ogłaszały szczegółów o czasie odjazdu uzbrojonych statków.

„Matin" powtarza za pismami nowojorskiemi, że Wilson i jego ministrowie są zapatrywania, że wojna między Niemcami a Stanami wybuchnie **w ciągu miesiąca.**

Uzbrojenie amerykańskich okrętów handlowych.

Jak biuro Reutera donosi, departament państwowy w Waszyngtonie zawiadomił wszystkich przedstawicieli obcych mocarstw, że okręty amerykańskie, które przejeżdżać będą przez zamkniętą przez Niemców część morza, uzbrojone będą dla ochrony okrętu i osób znajdujących się na pokładzie.

Jak podaje „Tagblatt", waszyngtoński korespondent jednego z pism paryskich zauważa, iż nie zdradzi żadnej tajemnicy państwowej, zapewniając, że pierwsze uzbrojone okręty handlowe pod flagą gwiaździstą jeszcze przed końcem tygodnia opuszczają Nowy Jork.

Hr. Bernstorff o konflikcie niemiecko-amerykskim.

„Hamburger Fremdenblatt" zamieszcza w telegramie z Kopenhagi rozmowę swego współpracownika z ambasadorem hr. Bernstorffem, który między innemi powiedział, że instrukcya wysłana do posła w Meksyku wyraźnie opiewa, **że poseł niemiecki nie ma z niej czynić użytku, póki nie będzie miał pewności, że Stany Zjednoczone wypowiedzą wojnę. Z tego wynika, że rząd meksykański w razie niewypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone nigdy z ust niemieckich nie byłby dowiedział się czegokolwiek o zamiarze rządu niemieckiego.** Oczywiście instrukcyę trzeba było posłać posłowi do Meksyku wczas, gdyż po wypowiedzeniu wojny przez Stany Zjednoczone byłoby to już rzeczą niemożliwą.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Pet. ag. tel. donosi: Dwa ukazy cara zarządzają, że posiedzenia Dumy i Rady państwa mają być z dniem 11 marca st. st. zamknięte, a podjęte będą w kwietniu b. r. lub później, stosownie do nadzwyczajnych okoliczności.

Ze Sztokholmu donoszą z Petersburga, że w sobotę pod osłoną wojska przeprowadziła policya **rewizye w pałacu Dumy, zwłaszcza zaś w pokojach, oddanych na użytek posłów.**

„Lokal Anzeiger" donosi z Malmoe: **Oficerowie rumuńscy urządzili w Kiszyniewie pogrom żydów, których wielu zginęło.** Wszystkie sklepy żydowskie zrabowano. Policya nie interweniowała.

Major Moraht w „Berl. Tageblatt" omawia **możliwość dalszego skrócenia frontu zachodniego**, co sprowadzić musi korzystniejsze ugrupowanie sił niemieckich.

Prasa włoska z ustąpienia bar. Conrada ze stanowiska szefa sztabu austryackiego wnosi, iż obejmie on kierownictwo **nad ofenzywą austryacką na froncie włoskim.** Wobec tego, oświadcza „Popolo d'Italia", że nadszedł czas bar. Conrada. Włochy poczynią wielkie wysiłki tak w kierunku ofenzywnym, jak i defenzywnym, byleby tylko osiągnąć konieczny tryumf nad nieprzyjacielem.

Agencya Stefaniego donosi:: W nocy na 11 marca włoskie eskadry samolotów **zaatakowały** zakłady i inne budowle wojskowe w Muggia **koło Tryestu** i zbombardowały je z widocznym skutkiem.

Urzędownie donoszą z Berlina: Dnia 12 b. m. niemieckie hydroplany **zaatakowały bombami dwa rosyjskie kontrtorpedowce** typu „Bistry", znajdujące się w drodze do Konstancy i zmusiły je do zawrócenia. Zaobserwowano w sposób niewątpliwy dwa celne rzuty bomb na przedniej i tylnej części jednego kontrtorpedowca.

Różne dzienniki berlińskie podają z zastrzeżeniem, że w Peru jest rewolucya. Miały być stoczone gwałtowne walki. W Costarice nastąpił zamach stanu. Wybór Carranzy na prezydenta Meksyku miał się odbyć dnia 12 b. m. bez żadnego zajścia.

Biuro Reutera donosi: **Parlament** chiński na tajnem posiedzeniu większością 300 głosów pochwalił politykę rządu łącznie z zerwaniem stosunków z Niemcami.

KRONIKA.

Kraków, środa 14 marca.

Brak ziemniaków. Na granicy Królestwa Polskiego znowu wstrzymano dowóz ziemniaków do Krakowa. Na dowóz zezwoliła naczelna komenda armii, generał-gubernatorstwo w Lublinie, minister spraw wewnętrznych, minister dla Galicyi, szef urzędu żywnościowego. Wstrzymanie dowozów spowodował niejaki Ferstler, były agent „Milesa" obecnie komisyoner tzw. „Ernte-Verwaltungs-Section", dowodzący, że jemu tylko przysługuje prawo wywozu ziemniaków z Królestwa Polskiego do zachodnich prowincyi monarchii. **Wstrzymane ziemniaki zmarzły na granicy.** Tymczasem w Krakowie brak ziemniaków powoduje narzekania ludności. Onegdaj do prezydyum miasta przybyło kilkadziesiąt osób ludności Kazimierskiej, prosząc o sprowadzenie i sprzedaż ziemniaków **w rozpaczliwych słowach i wskazując, że brak ziemniaków jest klęską wobec równoczesnego braku innych artykułów żywności.** Gmina poczyniła znowu starania o ziemniaki, a onegdaj sprzedała ostatnie zapasy. Na 5 placach publicznych sprzedano 5 wagonów ziemniaków, po miarce na osobę. Mimo to kilka tysięcy czekających osób **powróciło z niczem do domu,** i to osób najuboższych.

Magistrat wydał następujące rozporządzenie: Ziemniaki będą sprzedawane na placach publicznych, jak dotychczas, jednak **tylko za okazaniem legitymacyi na pobór mąki.** Na jedną legitymacyę otrzymać można tylko jedną miarkę ziemniaków dwa razy w tygodniu dla rodzin do 4 osób, ponad 4 osoby 3 razy na tydzień. Legitymacye mączne będą dla kontroli na odwrotnej stronie zaopatrywane stampilą z datą poboru ziemniaków. Magistrat zarządzi **zbadanie zapasów prywatnych** i jeżeli stwierdzi, że mający zapasy mimo niniejszego ostrzeżenia ziemniaki nabywali, wymierzy odpowiednią karę.

Zaopatrzenie Austryi w jaja. Jak biuro koresp. ogłasza, rokowania, zmierzające do zcentralizowania gospodarki jajami galicyjskiemi, węgierskiemi i chorwackiemi, jako też wszystkiemi jajami pochodzenia zagranicznego, zostały zakończone. Zbieranie jaj w Galicyi, jako też rozdział niepotrzebnych dla kraju ilości według dyspozycyi urzędu żywnościowego oddano galicyjskiemu Towarzystwu dla spożytkowania drobiu i jaj **„Ovum"** w Krakowie.

Przeprowadzenie zaopatrzenia Austryi w jaja w bieżącym okresie, to jest od 1 marca 1917 do 28 lutego 1918 r. dokonywać się będzie na następujących zasadach: W ogólności z jaj pobranych ze wszystkich obszarów pokryte będzie **przedewszystkiem zapotrzebowanie stolicy państwa,** jako też obszarów o ubogiej produkcyi, a to w stałych ilościach procentowych z ogólnego zbioru. Obszary te pokrywać będą z przydzielonych im ilości nie tylko bieżące zapotrzebowanie, ale także odpowiednią część będą konserwowały na czas, w którym produkcya jest mniejszą.

Zebranie nauczycielstwa ludowego miasta Krakowa w sprawie „Spółki aprowizacyjnej" odbędzie się dnia 16 marca b. r. o godz. 5 po południu w auli szkoły ludowej im. św. Barbary przy ul. Szujskiego 2.

Zgon prof. J. Nussbauma-Hilarowicza. Wczoraj w południe umarł we Lwowie zwyczajny profesor zoologii i anatomii porównawczej uniwersytetu lwowskiego dr Józef Nussbaum-Hilarowicz.

Antoni Schrammel, wybitny działacz w szeregach niemieckiej soc.-demokracyi w Austryi, zmarł, jak donosi „Arbeiter Zeitung."

Rosya wobec Polski. „Taegl. Rundschau" donosi ze Sztokholmu: Z Petersburga nadeszły tu wiadomości, iż w rosyjskich kołach kierujących przyszło do porozumienia w sprawie polskiej. Jak słychać, 27 marca ma być ogłoszony manifest cara do Polaków, przyrzekający Polakom **autonomię.** Polska ma być połączona z Rosyą **unią personalną.** Manifest przyrzeknie też Polakom **własną armię, administracyę, poczty i koleje.** Rozwiązanie kwestyi polskiej przypisują w pierwszym rzędzie udziałowi Sazonowa w dotyczących naradach.

Odroczenie socyalistycznego kongresu koalicyi. O powodach odroczenia socyalistycznego kongresu koalicyi w Paryżu donosi „Temps": Zaproszenie nie mogło dojść do rąk sekcyi polskiej, rumuńskiej i serbskiej. Finlandya, Afryka południowa, Kanada, Australia i Nowa Zelandya nie odpowiedziały. Portugalia oświadczyła, że na razie nie może przysłać przedstawiciela. Włochy odmówiły; tak samo odmówiły dwie sekcye angielskie. Trzecia sekcya angielska wyraziła wątpliwości. Obie sekcye rosyjskie wyraziły także nieufność, że ich udział był bardzo problematyczny. Dlatego socyaliści francuscy woleli **odroczyć kongres.**

Nafta.

II.

Przy umowach między rządem a przedsiębiorstwami przemysłowemi mówi się często o wielkich kosztach produkcyi. Rafinerzy powołują się na ceny ropy, podczas gdy przetwarzaną przez siebie ropę produkują w własnym zakresie. Koszta rafineryjne wynoszą najwyżej 100 koron za tonnę, a wartość wyprodukowanego materyału, jak benzyny, nafty, parafiny, smaru i t. p. 739 koron; pozostaje zatem 639 koron, podczas gdy tonna ropy na rynku kosztuje 440 koron. Nic dziwnego tedy, że państwowa rafinerya w Drohobyczu wykazała w bilansie za r. 1915/16 — 34 miliony zwyżki, ważącej się w latach poprzednich między 1—5 mil. koron, a spółka akcyjna Franto wykazuje w roku zyski przekraczające ogromny kapitał zakładowy.

Potęga rafinerów finansowych przez potężne banki, nie mogła się rozwinąć bez pomocy państwa. Rząd wbrew uchwałom parlamentu wprowadził do przemysłu rafineryjnego przymus koncesyjny i przez to uniemożebnił powstawanie nowych rafineryi a co ważniejsze rozwój istniejących małych. Ta ostatnia okoliczność szczególne ma znaczenie dla przyszłości Galicyi. Wielkie rafinerye w Galicyi są w rękach pozakrajowych, krajowcy posiadają jeno rafinerye małe, w urządzeniach swych nie stojące na wyżynie techniki. Teraz przeróbka pozostałości po wyrafinowaniu benzyny i nafty, tak zwanych godrunów większe ma znaczenie, aniżeli główne produkty. Państwowa rafinerya w Drohobyczu także tych resztek przerabiać nie mogła, a pomagała sobie w ten sposób, że odsyłała je do rafineryi doskonalszych, o ile pozostałości nie zostały zmarnowane. Tak samo małe rafinerye resztki mogłyby odsprzedawać większym, a dalej prowadzić ruch. Organa rządowe są jednak zdania, że małe zakłady przemysłowe utrzymać się nie mogą i dlatego uwzględnienie ich sensu niema. O ile to jest prawdą, to można małe zamienić na wielkie, a teraz są warunki ku temu i gdyby nie system koncesyjny na kilka lat przed wojną byłoby się to stało, podczas gdy zniszczenie małych i zakaz tworzenia nowych rafineryj doprowadzi do tego, że przeróbka ropy coraz bardziej będzie się odbywała za granicami kraju, a przeróbka podwaja wartość, a istniejące w kraju rafinerye bankowe cały zysk wysyłają po za kraj i uniezależniają się od interesów gospodarczych kraju.

Niedawno największe w Austryi przedsiębiorstwo naftowe, posiadające najwydatniejsze szyby w Galicyi, a rafinerye po za Galicyą, przeszło w ręce spółki berlińskiej.

Cena ropy powinna być uzależnioną od kosztów produkcyi poszczególnych kopalń. Rząd powinien dążyć do zmniejszenia znaczenia przypadkowości w tym przemyśle, która sprawia, że przeciętna cena targowa, ustanowiona bez względu na stosunek kosztów powstania do wydajności poszczególnych kopalń dla wydajnego szybu będzie za wysoka, dla mało wydajnego będzie za niska. Niektóre bowiem szyby wydają dziennie ½ cysterny, inne natomiast przynoszą szczęśliwemu posiadaczowi 10 i więcej cystern. Koszta przy pierwszych dochodzą do 200 koron, przy drugich tylko do — 20 koron za tonnę.

Koszta produkcyi w przemyśle naftowym podwyższyły się znacznie, ale wysoka cena targowa ropy nie jest żadnym ekwiwalentem dla posiadaczy szybów mało wydajnych, dla posiadaczy szybów obfitych w ropę jest podarunkiem.

W dziale przemysłu naftowego jest jedna grupa producentów, która nie ponosi żadnego ryzyka, nie wkłada pracy ani trudu, a ma udział w korzyściach, płynących z ustanowienia wysokiej ceny targowej. Nafta mianowicie nie jest jak inne minerały własnością państwa, ale właściciela gruntu, w którym się znajduje; poszukiwanie zależy od pozwolenia właściciela gruntu i za to pozwolenie każe sobie płacić 20%, czyli jedną piątą całego dochodu brutto, a ten procent jest przedmiotem specyalnego handlu. Piąta część dochodu brutto wszystkich kopalń nafty spływa do kieszeni osobników, tworzących sobie zawód z owego handlu. Taki posiadacz za pozwolenie wiercenia na małym kawałku swojego gruntu pobiera 20% wydajnego szybu, nie ryzykując nic ze swej strony, podczas gdy przedsiębiorstwo, które w roboty wiertnicze i tłoczenia włożyło ½ miliona, uzyskuje zaledwie część dochodu posiadacza terenu. Jeżeli producenci ropy podwyższenie ceny ropy z 7 K w r. 1914 na 44 K w r. 1916 objaśniają nadzwyczaj zwiększonymi kosztami produkcyi i rekwizycyą — to nasuwa się pytanie, jak można usprawiedliwić, że bruttowiec z szybu, dającego 10 cystern, otrzymuje zamiast 1500 koron — 8800 koron?

Rząd chce podjąć nową próbę, aby przemysł naftowy skierować na nowe tory. Jeżeli czuje się na sile zerwać z przestarzałemi prywatno-kapitalistycznemi pryncypiami, chociażby nawet w granicach tego, czego nas wojna nauczyła, wtedy postawione sobie zadanie zdoła pomyślnie rozwiązać. Ilość rozporządzalnych produktów naftowych może być zwiększona, a ceny mogą być obniżone do odpowiedniej miary. Półśrodki jednak sprowadziłyby tylko rozczarowania.

TATA.

Z satyrycznego pisma warszawskiego „Powrót Taty".

Dziś rano powrócił Tata
i wprost zajechał na Zamek.
— Jakże wy żyli, rebiata,
z tą Polszą przez te dwa lata
w kwartirach swoich bez klamek.

— Cóż wy? mnie ciągle czekali?
Wiedzieli, że wrócić muszę,
a polskie gimny śpiewali!
Wot i napróżno wy brali
grzech taki na swoją duszę.

— Warszawa, bratcy, nie Krakow!
A wy chleb-sol wynosili
dla legionowych junaków —
i wot my swoich kazaków
wam dzisiaj przyprowadzili.

— Nasze kazaki chłop w chłopa!
Dla nich wy nieście na tacy
chleb-sól święcone u popa.
Niechaj się dowie Jewropa,
jak nas przyjmują Polacy.

— Bo Polsza to rzecz słowiańska,
i dla nas zrobić nie sztuka
Polszu od Lwowa do Gdańska,
Iiszby pieśń brzmiała cygańska:
„Razłuka ty-y razłuka!"

Edward Słoński.

Z Królestwa Polskiego.

Rada Stanu do gminy żydowskiej.

Rada Stanu — jak dzienniki warszawskie donoszą — wystosowała w odpowiedzi na adres powitalny następujące pismo do Zarządu Gminy Starozakonnych w Warszawie:

„Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, **hołdując zasadom tradycyjnej tolerancyi i równouprawnieniu** w stosunku do wszystkich obywateli Polski z uczuciem żywego zadowolenia przyjęła do wiadomości gotowość gminy Starozakonnych do ofiarnej i twórczej współpracy dla dobra i przyszłości Ojczyzny."

Jeszcze o zatargu w sprawie cennika drukarskiego w Warszawie.

Z inicyatywy Departamentu Pracy przy Radzie Stanu odbyła się narada polubowna między przedstawicielami Polskiego Związku pracowników drukarskich i Zgromadzenia towarzystwa sztuki drukarskiej z jednej a przedstawicielami redakcyj pism codziennych, posiadających własne drukarnie, z drugiej strony. Narada odbyła się 3 marca. Przewodniczył wice-dyrektor Departamentu, tow. F. Furowicz.

Doszło do tymczasowego porozumienia. Za 1000 liter podwyższono płacę z 23 kop. do 28. — Pensye podwyższono w następującej mierze:

od	65	do	69 rb.	o 25%
„	70	„	79 „	„ 20%
„	80	„	99 „	„ 15%
„	100	„	125 „	„ 10%
ponad	125	„	—	„ 5%
personal robotniczy				„ 30%

Przyznano zapłatę za czas strejku. W ten sposób zakończył się strejk w pismach codziennych.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 14 marca.

Urzędowo donoszą 13 marca:

Zachodni teren wojny: Na południe od Arras oddziały angielskie po przygotowaniu ogniowem

---

BRUNON KOSTECKI.

Jak się zakochał starszy żołnierz Mucha.

6

(Ciąg dalszy).

— Zamknijcie gęby — przerwał jakiś pacyfikator. — Ty, jak się nazywasz, gadaj czego chcesz. Jak poczekasz z pół godziny, to damy ci obiad, bo tam u was w brygadzie mało was pasą...

Mucha udobruchał się zaraz i odrzekł, że chciałby pomówić z jakim stanisławowiakiem.

— Hej, Józek — wołali na wyścigi żołnierze — a chodź ino tu, obywatel chce z tobą mówić, z pierwszej brygady!

Wołany szybko nadbiegł.

— Obywatel? — zapytał, patrząc pojdejrzliwie na Muchę — pierwsza brygada jest tutaj? Ho, ho, to pewne niedaleko musi być Liga kobiet!

Żołnierze parsknęli śmiechem i nawet sam Mucha roześmiał się. Żart polegał na przyjętem niesłusznie zdaniu, że Liga kobiet opiekuje się żołnierzami pierwszej brygady lepiej, niż innymi.

Wziąwszy na stronę Józka ze Stanisławowa, Mucha zapytał go, czy nie zna czasem pani Zalewskiej.

— Jeśli ma na imię Zuzia i mieszka koło stacyi — to znam ją dobrze! — odrzekł z powagą Józek.

— Widziesz, widziesz... — jąkał się Mucha. — Ja bo chciałem się dowiedzieć, czy... ale się nie śmiej!... czy ona nie jest starą i brzydką...

Józek zdziwił się bardzo.

— To ty jej nie znasz, a wiesz jak się nazywa i gdzie mieszka?

— No tak, bo...' opowiadali mi o niej...

— Ale co ciebie to obchodzi?

Mucha milczał, nie mogąc na poczekaniu znaleść wymówki. Tymczasem w głowie Józka, widocznie już starego wygi pod tym względem, powstała szelmowska myśl zadrwić sobie z Muchy, więc z udaną obojętnością odpowiedział:

— Jak chcesz, to ci powiem. Pewnie ogłaszałeś się w „Wieku Nowym", że chcesz się ożenić i ona się zgłosiła. Mnie tam wszystko jedno. Panna Zuzia ma już ze czterdzieści lat, jest ospowata i kulawa, ale wcale niczego niewiasta...

Biedny Mucha pożegnał się z Józkiem i odszedł zbolały i nieszczęśliwy. — Uwierzył we wszystko.

Następne jego listy do Stanisławowa były już krótkie. Pisał zresztą tylko dlatego, żeby otrzymywać odpowiedzi, które jak na przekór, były wciąż serdeczne i długie. Aż wreszcie jedna doniosła mu, że z powodu bliskości frontu cała rodzina Zalewskich przenosi się do Krakowa na dłuższy czas. W tymże liście były grzeczne napomknienia, że dobrze by się stało, gdyby Mucha przyjechał do urlop do Krakowa... To prawie zaproszenie wzbudziło w żołnierzu mnóstwo podejrzeń.

— Gdyby była ospowata — rozumował — to pewnie by nie zapraszała mnie. Może ten „Buffalo Bill" Józek zełgał?

Właśnie w końcu lutego wypadała na Muchę kolejka urlopowa. Podał się na urlop do Krakowa i dostawszy marszrutę, pojechał z bijącem mocno sercem i niepewnością.

W Krakowie umieścił się na razie w schronisku i naturalnie tego samego dnia poszedł szukać Ligi kobiet. Wskazano mu herbaciarnię. — Tam sprytnie i ciągle dotąd wypytywał się wszystkich, a zwłaszcza obecne panie o pannę Zuzię, że już wieczorem miał jej adres. I nie tylko adres. — Dowiedział się że panna Zuzia ma lat ośmnaście — tyle akurat co Mucha i że jest ładną panienką. Żołnierz mało nie oszalał z radości, całował po rękach „ligawki", pił niesłodzoną herbatę i ciągle zapominał, gdzie jest, wykrzykując głośno przy paniach nieprzyzwoite żołnierskie wyrazy. Omal go nie „wylano" za drzwi, ale w porę jeszcze wyszedł sam. Teraz poczuł naprawdę, że jest „śmiertelnie" zakochany w nieznajomej i w koszarach na nędznej swojej pryczy odczytywał po sto razy istotnie miłe liściki panny Zuzi.

Nazajutrz przed południem wybrał się z pierwszą wizytą. Szedł przez ulice ogromnie wzburzony i nawet przestraszony wielkością nadchodzącej chwili, ale pełen rozkosznych marzeń. Nagle ktoś krzyknął na niego „stój". Żołnierz obejrzał się i zobaczył oficera, który surowo zwrócił mu uwagę, że nie salutuje...

— Ja nie widziałem was, obywatelu kapitanie! — tłomaczył się Mucha.

— Co? „was", „obywatelu"? Jak się legionista nazywa i czy ma szarżę?

— Jestem starszy żołnierz Mucha.

— Dlaczego nie nosi Mucha gwiazdki i dlaczego nie zapina płaszcza?

W żołnierzu temperament wziął górę nad dyscypliną.

— Bo u nas paski się nosi — odrzekł dumnie. Sam Piłsudski kazał. My nie chcemy nosić gwiazdek... A płaszcz rozpiąłem, bo mi gorąco...

Za hardą odpowiedź Mucha poszedł z oficerem do komendy placu, która ukarała go kilkodniowym aresztem. Kiedy wyszedł z aresztu — właśnie wyjechała panna Zuzia gdzieś na prowincyę na kilka dni. Mucha był przyjęty serdecznie u państwa Zalewskich, ale panny Zuzi nie spotkał i odjeżdżał z rozpaczą w sercu, pozostawiwszy długi list, gdzie obok już wyraźnego wyznania miłości było tysiąc skarg na los Strzelca z pierwszej Brygady w hinterlandzie. W rzeczywistości żołnierzyk zasłużył na karę, jaką odcierpieć musiał, jednak nie przestał dalej uznawać powagi oficerów tylko pierwszej Brygady, którzy nosili na kołnierzu czerwony zygzak i zwracali się doń „per obywatelu". Taki oficer choć był zupełnie nieznany, mógł nawet popełnić niesprawiedliwość wobec Muchy i ten nie pomyślał by nawet, żeby to mogło być niesprawiedliwe...

(Dokończenie nastąpi).

wykonały na szerszym froncie koło Beaurains uderzenie, które przy obfitych stratach nie powiodło się.

Nad Ancre, między Avre a Oisą, na zachód od Soissons, w Szampanii i po obu brzegach Mozy działalność bojowa była żywa. Na północ od Avre francuskie kompanie podsunęły się pod nasze stanowiska; przed przeszkodami zmuszono je ogniem do odwrotu.

Na południe od Ripont Francuzi po ogniu huraganowym zaatakowali ponownie nasze stanowiska. W uporczywej obronie utrzymaliśmy wzgórze 185, o które zacięcie walczono przeciw przeważającym siłom. Wąsko ograniczony zysk na terenie na południowo-zachodnim stoku okupił nieprzyjaciel krwawemi stratami.

Wschodni teren wojny: Na froncie wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Kilka odcinków przy czystem powietrzu stało pod działaniem rosyjskiej artyleryi, której silnie odpowiadano.

Na północ od kolei Złoczów—Tarnopol nasze wojska atakowe wykonały zręcznie i sprawnie przedsięwzięcie, przyczem pojmały 3 oficerów i 320 Rosyan, oraz zdobyły 13 karabinów maszynowych. Także koło Brzeżan i nad Narajówką przyniosły nam uderzenia na linie rosyjskie zysk w jeńcach i w zdobyczy.

Na froncie wojsk arcyksięcia Józefa i u grupy wojsk marszałka Mackensena: Przy nieznacznych walkach na przedpolu położenie niezmienione.

Front macedoński: Między jeziorami Ochrida i Prespa francuskie bataliony zaatakowały nasze stanowiska; odparto je.

Ataki bombami naszej eskadry lotniczej na dworzec Vertekop (na południe od Vodeny) dały celne rzuty, które spowodowały pożary, długo obserwowane.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Wstrzymanie sprzedaży kawy. Biuro koresp. ogłasza: Nie ukrywano publiczności, że nasze zapasy kawy w ciągu długiego trwania wojny nieco się zmniejszyły. By umożliwić zapewnienie zaopatrzenia w kawę na czas dłuższy, trzeba było pomyśleć o zaoszczędzeniu dawnych zapasów. W rachubę jako surogat wchodzi tutaj tylko jeden artykuł, mianowicie **cukier surowy.** Ma on być domieszany do kawy i wydawany będzie przez centralę kawy w specyalnych opakowaniach za kartą. Skoro tylko centrala otrzyma odpowiednią ilość nowego surowca, **ma być wstrzymana wogóle sprzedaż czystej kawy.** Należy liczyć się z tem, że to nie nastąpi przed połową lub z końcem kwietnia.

Urząd żywnościowy przewiduje przydział kawy **dla specyalnie uwzględnienia godnych kół ludności, jako to robotników,** pracujących w przemyśle wojennym, szpitali itd., a to bezpośrednio ze strony centrali kawy.

Ograniczenie zużywania papieru dziennikarskiego. Rozporządzenie ministra handlu stwarza urząd dla rozdziału papieru drukarskiego rotacyjnego.

W miesiącu marcu dzienniki mające kwotę miesięczną do 10 wagonów, mogą zużyć tylko o 20% papieru mniej. Dzienniki o kwocie miesięcznej 20 wagonów — mniej o 25%. Dalej rozmiary tekstu dzienników mają wynosić tygodniowo przy jednorazowem wydawnictwie najwięcej 70 stron, formatu normalnego, a przy dwurazowem wydawnictwie najwięcej 94 stron tegoż formatu. Wreszcie postanowiono, że w święta i niedzielę nie wolno wydawać numerów większych, niż o podwójnej objętości wydania w dnie powszednie.

Ograniczenia w podróży koleją. Komenda miasta Lwowa ogłasza: Raz jeszcze wzywa się ludność, aby wstrzymała się od niepotrzebnych podróży, zwłaszcza podróżni ze sfery kupieckiej muszą odłożyć na później swe jazdy. Zwraca się przytem uwagę, że uzyskanie miejsca na stacyi wyjazdu nie daje jeszcze rękojmi, że podróż będzie mogła odbyć się aż do punktu końcowego, bo na stacyach pośrednich, o ile wsiądą jeszcze osoby wojskowe, a nie znajdą miejsca, **opróżni się wagony z publiczności cywilnej.**

Posłowie ruscy u prezydenta ministrów. „Slavische Korresp." donosi: 11 b. m. zjawili się u prezydenta ministrów imieniem ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej prezes jej Romańczuk i członkowie komisyi parlamentarnej. — Domagano się przedewszystkiem jak najrychlejszego zwołania parlamentu. — Przedstawiciele Ukraińców wyrazili pragnienie, aby nowemu namiestnikowi ułatwiono celową administracyę kraju, odpowiedniemi zarządzeniami, uwzględniając w równej mierze obie narodowości.

Prezydent ministrów oświadczył, że rozległe postulaty narodowościowe trzeba wpierw przedyskutować i przygotować, co zdaniem prezydenta ministrów w obecnej chwili nie łatwo da się uskutecznić.

Co się tyczy zwalczanego przez ukraińską reprezentacyę parlamentarną **wyodrębnienia Galicyi,** to rząd w tej sprawie powodować się będzie wyłącznie interesami państwa. W sprawie zwołania parlamentu rząd niezmiennie trwa przy swojem programowem oświadczeniu, zapowiadającem **rychłe zwołanie Rady państwa.**

Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B. 39). Początek o godzinie 7-ej wieczór:

Czwartek: Stanisław Bursa: Technika; red. K. Czapiński: Lektura i rozbiór dramatów Ibsena (seminaryum).

W piątek rozpoczyna się cykl wykładów o Maksie Stirnerze i jego apoteozie skrajnego indywidualizmu, danej w słynnem dziele „Jedyny i jego własność". **Początek o godz. 6 i pół wiecz.**

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Czwartek: Dzieła Corneilla (dr Szyjkowski) z ilustracyą uczniów szkoły dram.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Otello" (występ p. R. Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Czwartek: „Pod kolumną Zygmunta".

Kino „Opieka" ul. Zielona 17. Od wtorku dnia 13 do dnia 15 marca „Córka latarnika morskiego", dramat w 8 aktach.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).